

Życie w zatoczce poezji

To już ósmy tomik wierszy małopolskiego poety **Piotra Oprzędka** pt. „Bliżej”. Autor traktuje w nim swoją twórczość jako osobliwe doświadczenie własnej egzystencji, sytuując się na uboczu głównych zjawisk artystycznych środowiska literackiego, jednocześnie zbliżając się do środowiska kulturowego i przyrodniczego, które ukształtowały jego tożsamość artystyczną. Ten osobisty świat ogląda „oczami duszy” penetrując pamięć i kolejne nawarstwiający się w niej doświadczenia osobiste. Ta ścieżka z latami zbliża go do rozpoznawania swoich korzeni, które są dla niego widomym fundamentem dla zrozumienia własnych porażek, ale i sukcesów – głównie tych duchowych.

Wiersz, który otwiera tomik Piotra Oprzędka noszący tytuł „Myśli” można śmiało nazwać ramą myślową, określającą horyzont refleksji egzystencjalnej poety nad własnym miejscem w świecie oraz sensem losu człowieka w swym bytowaniu. Każdy bowiem z ludzi niesie własny bagaż życia – podkreśla autor – który kiedyś stanie się dla niego odskocznią do wieczności, w której istnienie poeta mocno wierzy. Życiu potrzebna jest energia biologiczna, jej przysłowiowe baterie, które w wieczności zdają się być niepotrzebne, bo tam potrzebne będą „baterie mocnej wiary”, które przeniosą tam człowieka i będą dalej utrzymywać. Życie jednostkowe zostaje tu przyrównane do biegu, ryzykownej gry z wieloma niewiadomymi, w czasie której ważnymi stają się wskazówki „kompasu serca” prowadzące człowieka po doczesnym „jeziorze szczęścia”, nawet wtedy, kiedy się odkrywa, że się ma tak naprawdę tylko jeden bilet i tylko „w jedną stronę – stronę wieczności”. Po tej drodze życiodajnej odkrywa się wszechogarniające świat – obłudę, hipokryzję i wyrachowanie, za którymi skrywają się prymitywne przesłanki działań większości ludzi. Jednak samo życie dla poety jawi się jako ta „pielgrzymka do Prawdy” odkrywanej i umacnianej „beźmiarem wiary”.

Patrząc wokół siebie poeta z dystansem odnosi się do polityki wzbudzającej wśród ludzi „pożary głupoty”, ale i do starzejącej się cywilizacji Europy. Samo zjawisko egzystowania ludzi porównuje do nieustannego „frontu walki” o przysłowiowe kolejne jutro. Pod ciśnieniem tego stanu rzeczy pojawiają się u autora poczucia grzechu, ale i rysy, pęknięcia na strukturze jego „szklanej duszy”, oddalające od perspektywy wieczności. Poeta próbuje przez swój „egzystencjalny laptop” nawiązać kontakt ze Stwórcą, podejmować dialog, dokonywać korekt zmarnowanych dni, by poprawić „smak życia” i rozciągnąć trwanie każdej minuty czasu, i by poczuć jej wymiar prowadzący krok po kroku za „krawędzie wieczności”.

Warto zwrócić uwagę również na to jak pojmuje „bytu boży” Oprzędek. Odnosi się wrażenie, że jego idea Boga najbardziej przypomina koncepcje antyczne Platona, ale i Plotyna, wskazujące na Jego bezwzględna dominację nad światem idealnym, w którym dusze zajmują wyjątkowe miejsce i wiecznie egzystują w Jego bezpośredniej obecności na przysłowiowych „Polach Elizejskich”, a ich epizod doczesny związany z pobytom w marnym ciele, najlepiej oddają przekonania religijne poety. Porównuje Go bowiem do „pełni światła”, jasności rozświetlającej naszą zmysłową „jaskinię życia” doczesnego, którą zbudowała jak przysłowiowy „potrzask” nasza cywilizacja. W wierszu pt. „Jasność” pisze tak: *po drugiej stronie zachwyty / jest tylko Bóg // boimy się / nawet uchylić drzwi / by nie porwała nas jasność // – odwieczna tajemnica wiary.*

Na tej własnej ścieżce życia, a właściwie „bycia w świecie”, autor pragnie skierować się ku światłu wieczności, która mogłaby oświetlić jego los osobisty. Przypomina więc swoją matkę – już „niemego światka historii”, w której wcześniej czynnie uczestniczyła, ale doświadczenie choroby nadszarpujące jego kondycję odbiera mu „marzenie o długo-wieczności”. Tęskni również za miłością – takim zwykłym kochaniem się – które dawałoby skrzydła jego duszy, bo czuje, że w porządku doczesnym sama miłość i wiara w Boga nie wystarcza do szczęścia doczesnego. Owo kochanie nadaje bowiem jakiś sens nawet samemu złotu, pięknu kwiatów, żywiołom natury stojącym przeciw ludzkiej kondycji, by nie czuć się pokonanym. Jednak własne życie z przysłowiową poranną filiżanką kawy, ciepłym zimowym porankiem postrzega jako kolejny prezent budujący promyki jego optymizmu, pomnażające szczodrość osobistej „puli życia”: wzmocnieniem spojrzenia na osobistą „historię przyszłości”, umożliwiającą „recykling zużytych dni”. Stara się również „sforę słów” trzymać na smyczy, wyjść na spacer ze „sobą sam na sam”, by wzmocnić w podziwie dla piękna natury osobiste „turboładowanie wiary”. Z lubością siada na wymarzonej w dzieciństwie „rower życia”, na którym wycieczka ułatwia jego podróż ku wieczności, choć wie, że kiedy już dotrze do tego „wiecznego domu”, będzie to droga bez powrotu. Na tych zakolach drogi jego egzystowania bardzo ważne stają się dla poety „zatoczki poezji”, w których może twórczo odpocząć, swobodnie pomyśleć, poddać refleksji własne doświadczenia codzienności, by czasem nie kupować bezmyślnie „namiastek szczęścia” wpychanych ludziom przez rozbuchaną cywilizację wszechogarniającej konsumpcji. I właśnie w tej „zatoczce poezji” poetę – Piotra Oprzędka możemy sobie wyobrazić choć przez chwilę osobą jednak szczęśliwą, piszącą kolejne i wymownie refleksyjne wiersze.

prof. Ignacy S. Fiut

P. Oprzędek, „Bliżej”, postłowie i redakcja – Ignacy S. Fiut, Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2016, ss. 64.

Piotr Oprzędek

Punkt

patrząc
w bezbarwny punkt
widzimy kolorową plamę
nazwaną
jak dobre ciasto
bakaliami odcieni

według jednych
dominuje czerń
dla innych
za dużo czerwienu
są tacy
którzy widzą całą tęczę

ale to tylko
punkty widzenia

Pyłek

pyłek wczorajszych zdań
osiadł
na rzęsach przemysłów

dzisiaj
ulepię z niego
kryształowe szkło

będzie moim
sekretnym spojrzeniem
na historię przyszłości

Recykling

zużyte dni
nie podlegają recyklingowi
pył zdzieranych butów
porywa wiatr
niosąc go w zakamarki historii

przerabiając
całe palety lat
nie odzyskamy
nawet ułamka chwili
tracąc przy tym energię jutra

Sny

przychodzą
w chwili zajęczego snu
rozbijając myśli
w pył zakurzonych dróg
prowadzących donikąd

niemy
trójwymiarowy film
bez napisów i tapera
z którego wyrывa nas
zniecierpliwiony budzik